

Kosmiczne jaja w ONZ?

29 września 2010

„Rzeczpospolita” robi sobie chichy-śmichy z faktu powołania kosmicznego ambasadora przy ONZ. Wiadomość rzekomo zapodał tabloid „The Daily Mail”, a tabloidy jak wiadomo piszą same bzdury, więc nie ma powodu, żeby brać to serio. Pani ambasador już łamie sobie głowę nad tym, jaki protokół dyplomatyczny będzie najwłaściwszy do przywitania gości z kosmosu. Jakoś nikt zdaje się nie mieć żadnych obaw co do tego, że wizyta mogłaby mieć przebieg niekoniecznie dyplomatyczny.

Kosmici to temat tak ośmieszany, że nikt nie ma odwagi pisać o tym na serio. Zrobiłam przegląd stron i blogów i poza tymi ewidentnie ufologicznymi, których żaden racjonalista ani pobożny katolik nie traktuje serio, a tym bardziej z szacunkiem, każdy poruszający ten temat autor, nawet, jeśli zgromadził dowody na możliwość istnienia UFO oraz na podejrzane przygotowania władz na takie spotkanie podkreśla z całą mocą, że on nie pisze tego serio, że to tylko tekst satyryczny i na wszelki wypadek dołącza instrukcję, że po przeczytaniu należy się śmiać.

Śmiej się pajacu.

Poznać głupiego po śmiechu jego.

Jeśli ktoś nie ma racjonalnych i niezbitych dowodów na to, co próbuje wcisnąć publice, nie pozostaje mu nic innego, niż nadzieja, że przemawia nie do istot inteligentnych, obdarzonych zdolnością samodzielnego myślenia, lecz do stada bezmyślnych baranów. A baranami można przecież manipulować, grając na ich lękach, słabościach i kompleksach. Stadny baran nigdy nie zdobędzie się na odwagę wychylenia się z tłumu, który zgodnym chórem potakuje, że białe jest czarne i powiedzenia, że białe jest białe i basta. Każdy normalny baran boi się wyśmiania. Śmiech moi drodzy jest bronią bardziej

zabójczą niż karabin maszynowy. Bo śmiech zabija szare komórki.

Wszyscy chyba znają sławne słowa Ronalda Reagana:

„W naszej obsesji antagonizmów chwili, często zapominamy jak wiele jednoczy całą ludzkość. Być może potrzebujemy jakiegoś zewnętrznego, uniwersalnego zagrożenia abyśmy mogli rozpoznać tę wspólną więź. Od czasu do czasu myślę, jak szybko nasze globalne różnice zatarłyby się, gdybyśmy tylko stanęli w obliczu obcego zagrożenia z poza tego świata. – Ronald Reagan, 21 września 1987 roku na zgromadzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych. Często zastanawiałem się, co by się stało, gdyby wszyscy na świecie odkryli, że grozi nam niebezpieczeństwo z zewnątrz... siła z innej planety. Czy w obliczu tego nagłego odkrycia nie stwierdzilibyśmy, że pomiędzy nami nie istnieją jakichkolwiek różnice, że wszyscy jesteśmy ludźmi, obywatelami świata, czy nie zjednoczylibyśmy się razem w walce z tym konkretnym zagrożeniem? Biały Dom, 5 maja 1988 roku, przemówienie do zgromadzenia reporterów.”

Oczywiście naiwni mogą sądzić, że Reagan tylko tak sobie gdybał, bo w rzeczywistości nie wierzył w żadnych kosmitów, a ogóle to miał na myśli ogólnoludzką miłość i solidarność, której tak bardzo nie doceniamy.

A jeśli miał na myśli coś zupełnie innego?

A co, jeśli kosmici są władzy potrzebni, żeby nastraszyć ludzkość i wywołać na całej planecie chaos i przerażenie, nad którym będzie można zapanować wyłącznie dzięki zastosowaniu radykalnych działań, takich jak stan wyjątkowy na całej ziemi i zaprowadzenie władzy Rządu Światowego?

Autor: Maria Sobolewska

Źródło: [Jestem za, a nawet przeciw](#)